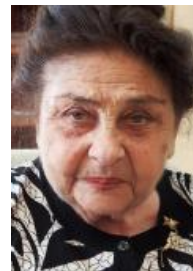


HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Lublinie, getto na Majdanie Tatarskim

Getto na Majdanie Tatarskim

Na Zamojskiej 21 mieszkałam aż weszliśmy do gietta. Ale nie do zamkniętego gietta, bo przedtem było gieto, przesuwali nas co raz na inne miejsce, to ja mieszkałam na Czwartku, i mieszkałam jakiś czas zdaje się nawet na Lubartowskiej, zupełnie nie pamiętam, ale gdzieś w murach, gdzieś na Starym Mieście, bo tam miałam wujka z dwojgiem dzieci, w moim wieku mniej więcej, brat mojego ojca, i tam u niego żeśmy byli, bo nie było gdzie być. A później byliśmy już w zamkniętym giecie, Majdan Tatarski. To nie było tak szybko, ale to było. To w Majdan Tatarski mieszkaliśmy, przez przypadek znajoma nasza dostała tam pokój i nas przyjęła, a później dostaliśmy sami, nie pokój, ale razem, dwie czy trzy rodziny, już nie pamiętam ile, ale było nas bardzo dużo ludzi. I to było w Majdan Tatarski. Tam ja się nie uczyłam od wtedy, ale ja miałam prywatną nauczycielkę Wera Rapaport, która jakiś czas ona nas uczyła, byłyśmy sześć dziewczynek, ale później nawet i to zabroniono. Zabroniono od razu, ale nie było takie karalne, później zaczęli karać, tośmy przestali się nawet uczyć w domu. Tak że Majdan Tatarski byłam aż do likwidacji. Pamiętam, że nas tam było dużo, i siostrzyczkę miałam, która się urodziła w koniec trzydziestego ósmego roku, to ona była małym dzieckiem tam, to było, zdaje się, w czterdziestym drugim roku. To wtedy raz jeden żeśmy, jak było, bo co raz było wysiedlanie, nie wysiedlenie, na taki plac nas wołali, i wracało coraz mniej ludzi z tego placu, to żeśmy nie zawsze wychodzili, żeśmy się chowali, i razem z nami mieszkał, on był w policji, ale to nie była policja, to była taka sanitarna policja, i wtedy wchodziliśmy do schronu, było nas kilka rodzin, i pierwszy raz moja mama wzięła tą małą i chcieli ją od razu udusić, bo ona będzie płakać, to moja mama tak delikatnie powiedziała: „Jak ktoś dotknie moją córkę, to ja zacznę krzyczeć i wtedy wszyscy... ale ja jestem odpowiedzialna za to, że ona nie będzie płakać”. Ja pamiętam do dzisiaj, jak ona trzymała poduszkę, że w razie czego, żeby ta mała nie płakała. Ta mała nie płakała, ta mała była bardzo mądra i wiedziała kiedy wolno płakać, kiedy wolno oddychać, bo później jak żeśmy uciekli, ona była zamknięta w szafie, to pytała czy można

oddychać. To wtedy jak on by nas nie odkopał, bo myśmy byli w takim bunkrze, że z zewnątrz było pełno kamieni, jakby on nas nie mógł odkopać, jakby jego wzięli, to byśmy tam zostali. Ale on zawsze przyszedł i jakoś nam się udało. I jak następnym razem trzeba było się schować, to już postanowili moi rodzice, że nie biorą mojej siostry, że ta mała, Dina, moja siostra, nie będzie z nami, i ojciec ją wziął za rękę, bo on wyszedł zobaczyć co będzie, a myśmy się schowały, mama i ja, i on chciał zobaczyć co się dzieje na głównej ulicy, i zostawił ją na chwilę i poszedł zobaczyć, i wtedy go od razu wzięli na Majdanek, ale on nie został, to później opowiem, i wtedy myśmy ją słyszały, jak ona tak woła: „Kurki, ratujcie mnie! Kurki, ratujcie mnie”. Tam było bardzo dużo takich małych kurek, to był chyba jakiś kurnik. I ona tam weszła, myśmy ją słyszały, ale nie mogłyśmy wyjść, i ona tam usnęła, jak żeśmy wyszły, to już wiedziałyśmy gdzie ją szukać przynajmniej, bo tatusia nie było. Tatusia wzięli na Majdanek, a później z Majdanku wzięli ludzi niezastąpionych. Mój ojciec był w garbarni, on pracował, prowadził tą garbarnię, to wzięli trzynaście osób z Majdanka do garbarni. I to podobno, później już czytałam, że z kilku miejsc pracy wzięli takich ludzi niezastąpionych na jakiś czas, bo oni robili skóry na buty dla żołnierzy niemieckich.

Data i miejsce nagrania	2017-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"